KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 17 Grudnia № 100. Roku 1845

EKONOMISCI TEGOCZEŚNI.

Rossi.

(z Revue des Deux Mondes).

Wystąpienie przeciwko uświęconym przez doświadczenie wyobrażeniom tak kiedyś było powszechne że mało która nauka ciosów jego uniknęła. W miarę jak awanturnicze zamiłowanie stawało się żywsze, następowała próżnia w koło nauk które się na przeszłości opierały. To właśnie miało miejsce w nauce ekonomji politycznéj. Wystawiona na rozmaite a liczne napady, przebyła ona przesilenie i perjód chylenia się do upadku, z którego za każdym dniem bardziéj się podnosi. Znamienite i rozważne umysły przyczyniły się wprawdzie do téj reakcji; ale głównie ocaliła naukę i zawsze ją ocalać będzie własna jéj siła i potęga prawd przez nią wykładanych.

W istocie dosyć jest rzucić okiem na ważne prace jakie ekonomja polityczna wywołała, aby się przekonać co ona warta i zobaczyć jak znamienite wiążą się z nią imiona. Przy końcu XVIIgo stulecia, marszałek Vauban zatyka sztandar reformy, i w miejsce tysiącznych opłat które pod rozmaitemi nazwiskami, tłoczyły ubogie klassy, doradza opłatę jedną, równo rozdzieloną, wynikającą z zasady naówczas bardzo nowéj, to jest stosunkowéj równości ciężarów ponoszonych. Bois Guillebert idzie po nim, i mówi o tych ważnych sprawach z zupełną swobodą umysłu. W obliczu najpróżniejszego i najsamowolniejszego władzcy nie oszczędza on gromów, ani na żądzę podbojów, ani na rozrzutność i marnotrawstwo, wskazuje przepaść do któréj takie namiętności skarb prowadzą i wnioskuje aby przemieniono i odnowiono zupełnie administracyjny mechanizm Francji. Przed nim, najsilniejsze głowy w przedmiocie ekonomji politycznéj zgodziły się na to, że drogie kruszce są przyczyna i znakiem bogactwa narodowego; naówczas sztuka rządzenia zasadzałaby się na ściąganiu i zatrzymywaniu u siebie złota i srebra, zapewniając mu ułatwienia przy wejściu do królestwa a stawiając wielkie przeszkody przy wyjściu. Bois-Guillebert zrozumiał i wyświecił niestosowność tego systemu; wyjaśnił rolę jaką odgrywają drogie kruszce jako czynniki obiegowe, i przyznając im wyświadczane usługi, ograniczył przecież ich znaczenie. Law jeszcze daléj posunął tę reakcję, i przyswoił Francji, z monetą papierową, wybryki i szał ażioterstwa.

Tak więc żywioły nauki zbierały się powoli. Od rozpraw nad wartościami kruszcowemi, przeszli do badania sił produkcyjnych. Pośród pism które wyrodziło przesilenie ulicy Quincampoix odznaczają się Melona i Dutota, kilku ciekawemi poglądami na przemysł i handel Głęboka niemoc cisnęła wówczas te dwie gałęzie pracy. Sztuczna cokolwiek pomyślność za rządów Colberta powstała, znikła pośród marnotrawnych ulubieńców przy końcu panowania Ludwika XIV i szalonych finansowych przedsiębierstw rejencji.

Napróżnoby szukano w owéj epoce czterdziestu czterech tysięcy warsztatów do tkania wełny które umierając, zostawił minister Ludwika XIVgo, i owéj ludności stu tysięcy majtków wyszłéj na głos jego z pobrzeży. Wszystko nikło, a każdy troszczył się o przyczyny tego niknienia. Melon upatrywał je w ruchu i równowadze zamian z zagranicą; wymyślił prawo, znane potém pod nazwiskiem *równowagi handlowéj*, które podawało stan korzystny ilekroć razy summa wywozów przenosiła przywozy, a stratę w przeciwném przypuszczeniu. W tém Melon opierał się na Colbercie, jak Quesnay, naczelnik szkoły fizjokratów, opierał się późniéj na Sullym. Panowanie tych ostatnich niebawem nastało. Zawody monety papierowéj i przemysłowe niepowodzenia zmordowały umysły; z uczucia niedowierzania, fizjokraci rzucili się do roli i rolnictwo ogłosili jedyném bogactwem. W ich oczach, przemysł i handel płonnemi były zajęciami, pracą nic nieprzynoszącą. Tym sposobem z jednéj ostateczności szli w drugą, i zmienili tylko miejsce przesady.

Jednakowoż żadna szkoła niewyświadczyła nauce interesów, jeszcze w kolebce będącéj, większych usług jak szkoła fizjokratów. Uwaga zwrócona przez nią na zamiany rolnicze oddziałała na ogół umów i na wszystkie tryby działalności. Jeden z jéj członków, Goursay, na widok przeszkód jakim poddany był wewnętrzny obieg zboża, niemógł się raz wstrzymać z oburzenia i zawołał: Przepuszczajcie wszystko, niech robią co chcą, głos natchniony cząstkowém nadużyciem, który nie miał pretensji zostania formułą ogólną, okrzykiem jedności, na którego końcu znajdowało się przyłączenie rozmaitych części królestwa i zasada centralizacji. Szkoła fizjokratów jeszcze większego dostąpiła zaszczytu; wyniosła Turgota, zwolennika swego, do władzy. Wiadomo jak szlachetne myśli ożywiały tego znamienitego męża, i jakie reformy oznaczyły bytność jego na tém wysokiém stanowisku Szczególną sprzecznością, minister zajął się najprzód przemysłem i handlem, to jest dwoma płonnemi zawodami, według Quesnaya. Turgot do tego skierował pierwsze swoje usiłowania, i wyświadczył dwie nieśmiertelne usługi, z jednéj strony znosząc uciążenia w obiegu, z drugiéj znosząc zgromadzenia i sądy czyli jurandy w rzemiosłach, które pracę w stan przywileju zmieniały.

Tak rzeczy stoją kiedy się ukazuje Adam Smith i pół wieku wystarczyło na to przygotowawcze badanie ekonomji politycznéj. Vauban ogłosił równość podatkową, Bois Guillebert naznaczył drogim kruszcom prawdziwą rolę, Law wprowadził pieniądze papierowe; Melon podał teorję zamian, Quesnay i Turgot wyswobodzili pracę. Oto wszystkie żywioły do zupełnéj, dokładnéj nauki; trzeba teraz potężnego umysłu któryby je ożywił, oświecił i uporządkował treściwie. Adam Smith dostąpi tego zaszczytu. Do téj pory Francja była widownią tych ba-

dań, i niewczesną obrazę wyrządzają ekonomji politycznéj kiedy ją za cudzoziemkę we Francji uważają. Anglja daléj ten ruch prowadzi; teorja przemysłowa uzupełnia się na gruncie na którym kwitnąć ma praktyka. Każda sekta miała swoje godło: Smith także ma swoje, pracę, to jest działanie człowieka na naturę. Od téj chwili, praca zajmie na kuli ziemskiéj rolę sobie właściwą i przynależną; stanie się zaszczytem i szlachectwem nowoczesnych ludów. Obok Smitha, Verri i Galiani błyszczą kilkakrotnie pośród głębokich cieni, a ponim powstanie szkoła któréj on naczelnikiem a w niéj mieści się mnogi szereg znamienitych uczni. Z porządku daty i zasługi, Jan Chrzciciel Say ten szereg rozpoczyna; przynosi on na grunt ekonomji zasoby jasnego i rozważnego umysłu, rzadką pewność w pojęciach, doskonałą jasność w stylu. Dawid Ricardo ma pezeciwne przymioty i posuwa je aż do zbytku; jest on metafizykiem nauki, jak Sismondi jest jéj krytykiem. Ten ostatni skłaniać się nawet zdaje do odstępstwa, ale w gruncie więcéj w nim prawowitości jakby sam chciał pokazać, i wyłożywszy swoje zwątpienia, wyznaje że nie jest mocen żadnych wniosków z nich wyprowadzić. Co się tycze Malthusa, opuściwszy jego zadanie o ludności, które jest tylko rozprawka ekonomiczna pozostaje on wiernym Adamowi Smith, jak Mac-Culloch, Mill, Storch, Senior i Tomasz Tooke. Były to piękne czasy nauki; panuje ona w księgach i na katedrach, robi nawet krok naprzód i wstępuje z Huskisonem i Henrykiem Parnellem do rad korony. Francja nie pozostaje zdala od tego popędu, i formuje się w niéj gromada ekonomistów, których zdolność i traktaty kolejno tu ocenić zamierzamy.

Nauka więc jest ugruntowana; nic jéj nie brakuje, ani uświęcenia czasu, ani imion powagi. Zgromadziła ona pod swe chorągwie umysły spekulacyjne, jak Smitha i Saya, i ludzi praktycznych jak Huskisson i Turgot. Zkądże pochodzi że ten szereg znamienitości, ten ciąg książek i pisarzy, nie mogły jéj obronić przed wzgardą jednych i napadami drugich? Jak to się stało że nauka mająca takie początki jest jeszcze podawana w wątpliwość i ma zaprzeczone sobie istnienie? Wynika to z wielu przyczyn, jednych zewnętrznych, a drugich niejako wewnętrznych.

Pomiędzy zewnętrznemi przeszkodami, trzeba pominąć wrzenie młodzieńcze i tę pretensję do przerabiania wszystkiego, która się zdaje należeć do chorób tego wieku. Gdyby ekonomja polityczna miała do czynienia z takiemi tylko przeciwnikami, powaga jéj niezostałaby wcale naruszoną. Nieszczęściem, do hałasu jaki w koło niéj sprawiały drobne próżności, przyłączyły się tajemne napaści ze strony nprzywilejowanych interesów którym ona zagraża. Kiedy burza nad jéj głową huczała, podkopywano grunt pod jéj nogami. Ktokolwiek zastanawiał się, chociażby tylko powierzchownie, nad zadaniami ekonomicznemi, pojmuje doskonale, że zostawiając interesa naturalnemu biegowi, nauka dopełnia nietylko sumienne dzieło, ale jeszcze przezorne. Prędzéj czy późniéj przypłacić trzeba za przywiléj: bezkarnie nie można wychodzić z kolei prawdy. Już to samo prawo kruszy samowolność przez siebie ustanowioną, to znów wdają się w to wypadki polityczne i gwałtownym zamachem zwracają rzeczy do powszechnego prawa. Nawet interesom opierającym się na przywileju, swoboda jest więc lepszym i pewniejszym warunkiem i powinny by one uczuć tę prawdę i nieodpychać jéj tak uporczywie. Lecz że postępują przeciwnie wyradza się ztąd otwarta walka.

Nie przykrzejszego nad to położenie Cesarstwo i restauracja pozostawiły we Francji system przemysłowy i rolniczy ugruntowany na nieograniczonéj prawie opiece, i wynikło ztąd nieskończone mnóstwo sztucznych interesów, które czują że im źle, szkodzą sobie wzajemnie, i szukają po omacku właściwéj dla siebie drogi. Jednych domagania są wygurowane i to właśnie ich słabości dowodzi, drugie domagają się, jako zaradczego dla siebie środka, rzeczy krzywdzących sąsiada. Niewiadomo kogo słuchać, ani komu dać pomoc; jeżeli wspomożenie tego, to ukrywdzenie tamtego; nieruchomość zaś równie jest bolesna jak poruszenie. Dobrze zbadawszy cały mechanizm opieki przemysłowéj, nabywamy przekonania, że każde mniemane jéj dobrodziejstwo odpowiada rzeczywistéj szkodzie, a co najwięcéj obiecywać sobie można z takiego systemu, jest aby dobrodziejstwa i szkody zrównoważyć się mogły. I tak opieka udzielona płodom ziemnym podnosi cenę produktów potrzebnych do życia, godzi na rękodzielnie oddziaływając na stopę zarobków i zapłat; gdy znowu opieka udzielona produktom przemysłowym dotyka nawzajem konsumentów rolniczych, zmuszonych płacić przewyżkę na korzyść rękodzielnika. Takie skutki opieki; niszczy ona jedną ręką to co wznosi drugą, a to we wszystkich zastosowaniach; zkąd wypływa naturalny wniosek że kłopoczą się nieskończenie dla otrzymania wypadków co najmniéj żadnych, i dla podstawienia wszędzie życia niepewnego i chorowitego w miejsce swobodnego sił rozwijania. Te elementarne prawdy ekonomja polityczna niesłusznie ogłasza, to też zostające pod opieką interesa przebaczyć jéj tego nie mogą.

Inne przyczyny osłabienia zrodziły się w samém jéj łonie. Był czas w którym nauka ta rozwijała się bez przeszkody. Z ostatniemi fizjokratami znikła także ostatnia znaczniejsza teorja; nic już niezaćmiewało widnokręgu; wygasły wszelkie protestacje, wszelka nieprzyjaźń została rozbrojoną. To była pora wzięcia się śmiało do roboty i do działania zgodnie. Zamiast tak postąpić, cóż robią ekonomiści i najznamienitsi z nich? Rozpoczynają nieskończone spory o drobiazgi. Ricardo rzuca się w formuły oderwane co do wartości i dochodu gruntowego; Malthus kładzie swoje zadanie o ludności; Sismondi ucieka się do sceptycyzmu i oświadcza się niemocnym przeciwko ogarniającéj go wątpliwości. Spór idzie coraz żywiéj i miasto spodziewanéj jasności, wszystkie zadania ciemnieją okropnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE

Akademja sztuk pięknych Paryska słuchała z największym interesem, który podzielą wszyscy artyści, doniesienia sławnego rytownika p. Jési, treści następującéj: „Uznano świeżo za oryginalne dzieło Rafaela obszerne malowidło *al fresco* odkryte od dwóch lat we Florencji w refektarzu jednego ze skasowanych w przeszłym wieku klasztorów. To malowidło, przedstawiające *Wieczerzę Pańską*, było powszechnie przypisywane Perruginowi, wszakże niektóre części, świeżo odkryte, podawały myśl, że mogło być dziełem Rafaela. Oczyszczenie daléj posunięte w tych dniach, sprowadziło zupełną w tym względzie pewność, przez odkrycie imienia Rafaela, podpisanego na brzegu szaty jednego z apostołów; wraz z datą roku 1514, odpowiadającego 21 rokowi życia sławnego malarza, który urodził się roku 1493."

Podług dalszych objaśnień zebranych o tym przedmiocie ta przecudna freska, doskonale zachowana, była wykonaną podczas pierwszego pobytu Rafaela we Florencji, w czasie kiedy się rozstał z Pinturriccio, z którym wspólnie pracował w Siennie. Jest to właśnie epoka życia Rafaela, o któréj Vasari i inni historycy sztuki najmniéj dają szczegółów i Florentska freska od tak dawna nieznana światu artystycznemu, właśnie zapełnia tę przerwę, a razem dodaje jedném arcydziełem więcéj do tych które już znamy.

Donoszą z Berlina pierwszych dni listopada co następuje: „W tych dniach złożony był Królowi Jmci nowy wynalazek, który uczynił najmocniejsze wrażenie na J. K. Mości i na pierwszych naszych dygnitarzach. Wynalazek ten dać może powód do wielkiéj obawy, kiedy się pomyśli o skutkach niewyrachowanéj ważności, jaką mieć może tak dla rządu, jako i dla stosunków społecznych. Jeden mieszkaniec Berlina, człowiek nader pomyślny, odkrył sposób naśladowania wszelkiego pisma, doku-

mentów starożytnych, assygnacyj i biletów bankowych tak doskonale, że najwprawniejsze oko nie jest w stanie rozróżnienia kopji od oryginału.

Co najszczególniejsza, to że wynalazca może otrzymać w krótkim czasie całe seciny takich kopji, albowiem nie potrzebuje więcéj czasu, jak drukarz dla ułożenia i odbicia swoich exemplarzy. Jeden z wysokich naszych urzędników Stanu dał wynalazcy stary dokument, który według zdania znawców, przedstawiał wielkie trudności. Ten udał się do swego mieszkania i po niejakim czasie wrócił z pięćdziesięciu exemplarzami kopij, których niepodobna było rozpoznać od oryginału. Pod dokumentem było kilkanaście własnoręcznych podpisów, jak to się zwykle zdarza, rozmaitemi atramentami wykonanych; wszystko to znalazło się powtórzoném do niepoznania. Dano następnie wynalazcy bilet bankowy na znaczną summę; wkrótce przyniósł wielką liczbę takich samych zupełnie biletów, i prosił obecnych izby z pomiędzy nich wskazali ten, który mu był wręczony; nikt nie mógł upatrzyć najmniejszéj między exemplarzami różnicy, którąby prawdziwy bilet oznaczała. Niebezpieczeństwo jakiem ten wynalazek grozi wszelkim zasadom społeczeńskim, każe tuszyć że Rząd Pruski nabędzie i zatraci tę tajemnicę; być też może iż sposób ten raz nabyty posłuży Rządowi do zabezpieczenia pisma od wszelkiego podrabiania.

(*Tyg. Peters.*)

O piwie z kartofli, nader smacznem, trwałem, wyrobioném w ciągu 24 godzin bez użycia słodu.

Uważamy sobie za obowiązek donieść szanownym Ziemianom nowy sposób robienia piwa p. Franciszka *Betzholda*, ważne skutki wywołać mogący w gospodarstwie domowém, a przytém tak łatwy w sobie że każdy wieśniak we dwa dni wyuczyć się go może: wyjmujemy go z Tygodnika Rolniczo Technologicznego.

Przed kilku dniami, będąc w kantorze *Urządzania dóbr i lasów* i t. d. *Fr. Betzholda*, celem oglądania nowo otrzymanych różnych nasion, przyjąłem ofiarowaną mi szklankę piwa tak smacznego, jakie rzadko w Warszawie mieć można. Na zapytanie z jakiego pochodzi browaru, odpowiedział mi p Betzhold: iż to jest *piwo kartoflane na próbę przez niego zrobione*; że do niego nie wziął ani ziarnka słodu; że od użycia surowych kartofli, do zadania drożdży nie potrzeba do zrobienia go więcéj czasu jak 24 godzin; że się da robić na naczyniach w zwyczajnych browarach; i że, z korca kartofli można mieć, podług tego jakiéj ma być mocy, 30, 45 blizko do 60 garncy piwa. To które mi p. Betzhold przedstawił, było robione w stosunku 45 garncy z korca. Jest ono tak mocne, jak np. piwo nasze bawarskie lub bilawskie. Co do koloru i klarowności, równa się pierwszemu; smak zaś ma bardzo podobny do ulubionego bilawskiego piwa.

Przedstawił mi także p. Betzhold dwa inne gatunki piwa kartoflanego; pierwszy w stosunku 30 a drugi 60 garncy z korca kartofli; ale ponieważ były jeszcze bardzo młode, więc zawieszam zdanie o nich do dalszego czasu. Nadto, okazał mi p. Betzhold naczynie z piwem kartoflanem w robocie (fermentacji) będącem, które p. G. W. właściciel ziemski dla własnéj nauki, poprzedniego dnia uwarzył. Że w ciągu 12 godzin całą manipulacją tak dalece poznał, iż bez obcéj pomocy, sam wspomnione piwo kartoflane zrobił, dowodzi jego deklaracja, na piśmie p. Betzhold udzielona.

Jak wiadomo, piwo kartoflane ma tę nieocenioną własność, iż się przez wiele lat jak najlepiéj konserwuje Również i *słód kartoflany*, przechowuje się lat kilka, bez najmniejszego uszkodzenia. Ztąd ta wielka korzyść, iż w razie obrodzenia kartofli, można sobie zrobić zapas słodu kartoflanego na lat kilka. Nadto, ponieważ słód ten jest łatwy do przewożenia, zatém z czasem stać się może ważnym artykułem handlu; mianowicie dla okolic, które znaczną ilość kartofli mogąc uprawiać, dotąd nie mają na nie korzystnego odbytu.

Spodziewać się więc należy: iż piwo kartoflane zajmie u nas wkrótce ważne miejsce w technice rolniczéj i stanie się nowem i obfitém źródłem dochodu wiejskiego; a obok tego, zapewne wiele się przyczyni dla swéj taniości, do wykorzenienia w niższéj klassie nieszczęsnego nałogu gorzałczanego; bo zasmakowawszy sobie w niém, pewnie każdy przekładać je będzie nad obrzydliwą, zdrowie i dobre mienie niszczącą gorzałkę.

O Zarazie kartofli.

(*z Bibliot. Warszawskiéj*)

Pan Montagne przedstawił towarzystwu filomatycznemu w Paryżu następną o téj klęsce wiadomość: utrzymują jednozgodnie że zarazę kartofli sprawia grzyb należący do familji pleśni (*mucidineae*), do rodzaju groników (*Botrytis*) którego gatunek inny rozgłosił się przez to, iż pustoszy niekiedy jedwabniki. Dla klęsk jakie zrządza w kartoflach, nazwaliśmy go pustoszącym (*infestans*); napada on najbardziéj spodnią powierzchnią liści, pokrywając je całkowicie jakby białym pyłem. Szybko szerzy klęskę, bo w 3 a najwięcéj 4ch dniach, zdolny jest spustoszyć wielkie obszary téj nieocenionéj rośliny.

Przedstawiamy towarzystwu dwie noty dotyczące tego przedmiotu. Pierwsza z nich p. Maxyma *Vernois*, rozbiera okoliczności towarzyszące szerzeniu się téj klęski w Viroflay pod Wersalem, postrzegane na kartoflach rosnących pod lasem; drugą stanowi ustęp z listu p. Fourneau, w okolicy Grenthevillе przy Vimont w departamencie Calvados zamieszkałego, do członka akademji umiejętności p. Rayer.

Z doniesień tych pokazuje się, że okolice w jakich szybko ta zaraza postępuje, mają grunt gliniasty i stanowią płaszczyznę bardzo pochyłą i wilgotną. Na gruncie zimnym i dla tego wilgotnym, wszystkie łodygi według p. Fourneau dręczy ta zaraza, na suchym zaś nie gnębi ich tyle. Jednakże, według p. Vernois, gdzie rozległa przestrzeń kartofli, w niecałych trzech dniach, stała się pastwą zarazy.

P. Morren opisawszy należycie w piśmie Belgijskiem *l'Indépendant* własności i następstwa tego nieprzyjaźnego kartoflom pasożyta, nie nadał mu nazwiska gatunkowego, ani dołączył opisu naukowego. Wspomniał tylko, że znajdował tę pleśń równie na główkach korzeni, jak i na spodniéj powierzchni liści kartoflanéj rośliny. My jednakże nie postrzegliśmy tego ani na exemplarzach p. Rayer, ani na przysłanych z okolicy Viroflay od p. Maxyma Vernois. Przypatrując się przez mikroskop cienkim skrawkom kartofli pochodzących z okolic Paryża, w niższym jeszcze stopniu zgangrenowania będących, napotkaliśmy mniéj co do liczby i objętości, ziarn krochmalu. Tkanka komórkowata wyraźnie była nadpsuta, jakby z ziarnowana zafarbowana przytém brunatno. Kartofle z Calvados nie miały ani jednego ziarnka krochmalu, nadto ani my ani p Rayer nie spostrzegliśmy w nich śladu pleśni.

Wspomniany wyżéj artykuł p. Morren, podaje środki tamujące szerzenie się zarazy, i mające zapobiegać odrodzeniu się jéj w przyszłym roku. Ważne to są rady przeciw zarazie, która raz rozwinięta, sztuką przytłumić się nie da. Ważne są także i ciekawe poszukiwania, czytane w akademji umiejętności, przez jéj korrespondenta zagranicznego p. Martinsa.

Mając sposobność badania żywéj rośliny *Botrytis*, będacéj przedmiotém noty obecnéj; za powinność uważamy dopełnić artykułu p. Morren, i gatunek ten naukowo, z dołączeniem wizerunku w *Annales des sciences naturelles* opisać, oto są tymczasem cechy jego botaniczne:

Botrytis infestans *Montag. Caespitibus laxis, effusis, albis apice parce romosis, ramis parce nodosis erectopatentibus, spors:*

lateralibus terminalibusque solitariis, ovoideis ellipticisve, magnis, subapiculatis, concoloribus, nucleo granuloso.

Gronik pustoszący. Darninki wietkie, rozpierzchłe, białe, w wierzchołku nieco gałęziste; gałązki poczęści węzłowate, wzniesiono otwarte; siemionka boczne i wierzchołkowe pojedyncze, jajowate albo eliptyczne, prawie kończate, tożkolorowe; jąderko ziarniste.

Po odczytaniu powyższego artykułu, p. Decaisne oznajmił że także miał sposobność rozbierać ten przedmiot, i że otrzymał wypadki przeciwne znalezionym przez pp. Morren i Montagne. Kartofle dotkniętę zarazą miał, z Holandji i z wielu okolic Paryża. Były one świeżo powyrywane, niepodległe uszkodzeniu ani zagniłe.

Według niego, choroba ta kartofli nie pochodzi od gronika *Botrytis*, on bowiem zjawiać się zwykł także, razem z *Fusarium*, *Vibrio glutinis*, *Sarcoptes*, na kartoflach skaleczonych lub zagniłych; jest więc skutkiem a nie przyczyną choroby w mowie będącéj.

Przypatrując się on ciemno zbrunatnionemu obcinkowi z kartofli chorych, znalazł w nim zwykłą ilość krochmalu, ze wszystkiemi cechami towarzyszącemi mu w kartoflach zdrowych. Pomimo podjętych starań, nie mógł w kartoflach odkryć śladów ani *gronika*, ani innego rodzaju grzybka pasożytnego; napotkał raczéj materją brunatną, ziarnistą, wchodzącą między komórki składające część mączną kartofla, powlekającą je i przylegającą do nich: przejmującą każde ziarnko krochmalu lecz bez zmienienia jego własności. P Decaisne nie wyrzekł wszakże nic jeszcze o naturze téj substancji.

Przekonawszy się o bytności krochmalu, że i ten, jak jod wskazywał, żadnéj nie podległ zmianie, p. Decaisne wygotował w wodzie cienkie warstewki najbardziéj dotknięte zarazą, to jest do najwyższego stopnia zbrunatnione; wnosił on, że przez takie działanie, jak wiadomo odłączające od siebie komórki roślinne, odkryje bytność włókien gronika, jeźliby ten, jak utrzymywano, otaczał komórki. Jednakże nie dostrzegł tego. Oddzielone komórki, nie przedstawiały śladów włókien; widać tylko było wewnątrz nich część substancji brunatnéj, powlekającéj je przed wygotowaniem. Te postrzeżenia na wielu kartoflach nie wykazywały p. Decaisne ani ubytku, ani zgęstnienia krochmalu, a nawet bytności grzybka pasożytnego. Nie przestaje on zajmować się dalszemi w tym przedmiocie badaniami.

Dr. Hughes Bennet napotkał w śluzie płucnym i w płucach suchotnika mężczyzny, roślinę z działu niepłciowych. W śluzie tym przez mikroskop uważanym, przy powiększeniu 300 razy, postrzegł długie rurki w regularnych odstępach z sobą połaczone, wydające gałązki. Średnica ich była zmienna od 1/100 do 1/200 milimetra. Zdawało się że nie miały korzonków, i wychodziły z niekształtnéj miękkiéj massy. Między wspomnionemi rurkami, rozrzucone były liczne, okrągłe i owalne kulki, zwykle 1/100 a niekiedy 1/75 milimetra w średnicy mające, gdzie niegdzie w formę sznurka pereł zgromadzone. Kulki te i rurki rozwijały się licznie w śluzie wyplwanym Toż samo przedstawiał śluz w 36 godzin po śmierci. D. Bennet utrzymuje że wegetacja ta w płucach za życia powstała. Wniosek ten ztąd wyprowadza, iż postrzegł roślinę w świeżo wyplutym śluzie, i że w 36 godzinach do tego stopnia rozwinąćby się nie mogła. Nie przestawała się ona rozwijać, tak w płucach wyjętych z ciała, jak i w wyplutym przed śmiercią śluzie. Roślina ta z postaci podobna jest do *Penicillium glaucum* Link: (*Flora nr.* 22 *i Froriep n. N. nr.* 708)

X. J. W.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 grudnia. Ponieważ doniesienia z Anglji; wcale do zakupów nie ośmielają, a składowe aż do wiosny bardzo wiele kosztuje, gdyż teraz wyprawiać na morze zbyt śpóźniona pora niedozwala, a wysokie frachty, koszta assekuracji i t. p. nadzwyczaj podnoszą wysełki zagranicę, to też na tutejszym targu zbożowym brak zupełny życia a chęć do kupna prawie żadna. Mieszkańcy małych miasteczek spieszą się aby jeszcze przed zupełnem zamknięciem żeglugi, na targ zapasy swoje przywieść i co żywo spieniężyć, dla tego też targ dosyć dobrze był obsadny, ale sprzedający musieli się jednak bardzo wiele stosować do cen przez kupców dawanych, które nie przechodziły nigdy cen w zeszłym tygodniu płaconych. Ze szpichlerzy nic nie kupiono, i wszystko tam trzymane jest na dawniejszą cenę. Na wodzie wystawiono w tym tygodniu do sprzedania. Pszenicy 933 łasz. Żyta 75 5/12 ł. Jęczmienia 22 ł. Owsa 10 ł. Grochu 2 łasz. Z tego przedano 365 ł. pszenicy 56 6/12 ł. żyta 22 ł. jęczmień 56 11/12 ł. grochu 10 ł. owsa po następujących cenach: Pszenica 18 1/3 ł. 130 funtowy 570 flor. 18 łasztów 130 fun. po 540 flor. 16 ł. 130 funt po 555 flor. 22 ł. 130 fun. po 535 floren 9 1/3 ł. 128—129 fun. po 532 1/2 flor 13 łasz. 130 fun. po 537 1/2 flor. 16 ł. 129 funtowéj po 520 flor. 28 ł. 128—129 funtów po 510 flor. 28 ł. 128 funtowy po 507 1/2 flor 24 ł. 127—128 funtowy po 505 flor. 23 ł. 128 funtowéj po 500 flor. 24 ł. 128 funtowéj po 500 flor. 24 ł. 126 funtowéj po 470 flor. 126 1/6 łaszta 126 do 130 funtowéj po niewiadoméj cenie. Żyto 6 2/3 łaszta 122 funtowego po 410 flor. 50 3/4 łaszta 118 do 124 funtów po 407 florenów. Jęczmień 22 ł. 98 do 104 fun. po 378 flor. Grochy 3 ł. po 430 florenów 4 1/2 łaszta po 422 1/3 flor 6 1/3 łasz. po 427 1/2 flor. 4 2/2 łasz. po 420 flor. 6 1/3 łasz. po 420 flor. 2 1/2 łasz. po 417 1/2 flor. 1 1/2 łasz. po 410 flor. 3 1/6 łasz. po 410 flor. 2 1/6 łasz po 407 flor 2 1/2 łasz. po 405 flor. 17 łasz. po 409 florenów.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 *Grudnia* 1845 *roku.*		zadają R.	zadają s. k	dają R.	dają s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	92	0
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	92	55
Hamburg 300 m. k. .	2 M. .	140	10	139	95
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6	36
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—		—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96	30	96	—
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	—	—	92	70
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . .		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14	85	14	80
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. — .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 29